

Wprowadzenie do zajęć PUNCS 25 lutego 2023

W sobotę 25 lutego 2023 zapraszamy na dziewiątą sesję zajęć kolejnej edycji Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS). Ponieważ mija rok od rozpoczęcia obecnej fazy wojny na Ukrainie, obydwaj prowadzący zajęcia będą się odnosili do wyzwań związanych z tą wojną. Od godz. 10:00 do 11:30 dziennikarz portalu Defence24.pl, pan Michał Bruszewski, wprowadzi w temat „W rocznicę eskalacji rosyjskiej agresji na Ukrainę: Wyzwania powojennej odbudowy Ukrainy i rola jaką tym winna odegrać Polska”. Następnie, od godz. 11:45 do 13:15, prawnik, pan Bartłomiej Żyłka, przedstawi zagadnienie i pokieruje dyskusją na temat „W rocznicę eskalacji rosyjskiej agresji na Ukrainę: Ludobójstwo w prawie międzynarodowym oraz myśli chrześcijańsko- społecznej”.

Na początku wprowadzenia odwołam się do dwóch wypowiedzi z internetu, najświeższych względem chwili pisania tego tekstu, na tydzień przez zapowiedzianymi wyżej zajęciami.

Oto fragmenty rozmowy z ekspertem do spraw wschodnich, dr Markiem Budziszem (16-02-2023 <https://www.youtube.com/watch?v=mxvxnYeUYc4>):

„Istnieje niebezpieczeństwo, że Ukraina przekształci się w Syrię Wschodu, państwo trwale zdestabilizowane, niezdolne do odbudowy, w którym ciągle trwa wojna. Nawet jeżeli Rosja nie będzie politycznie kontrolowała Ukrainy, to jednak istnieje zagrożenie, że Ukraina będzie potencjalnie źródłem destabilizacji dla całego regionu. (...) Przedłużająca się wojna nie przybliży nas, moim zdaniem, do pokonania Rosji, jak się o tym u nas myśli w scenariuszu marzeń o rozpadzie Rosji na 85 podmiotów federacyjnych, a jeszcze lepiej, gdyby te podmioty zaczęły między sobą walczyć. Pomijając problem potencjału nuklearnego, który by się miał dostać w ręce tych walczących watazków, to jednak wspomniany scenariusz wydaje się bardzo odległy od rzeczywistości. Poza Ukraińcami, Polakami i Bałtami nikt na świecie tego nie chce. Musimy więc zacząć myśleć o jakimś pokoju, żeby zatrzymać proces degradacji cywilizacyjnej państwa ukraińskiego. (...) Wprawdzie Rosja nie jest w stanie zrealizować swego pierwotnego planu politycznego, ale może zdestabilizować Ukrainę. (...) Arestowycz w ostatnich swych wywiadach twierdzi, że do roku 2035 Ukraina będzie toczyła pięć wojen z Rosją, i w takiej optyce perspektywa zwycięstwa już nie wygląda tak dobrze. Aby wygrać drugą i trzecią wojnę, trzeba mieć potencjał, aby odbudować swoje siły wojskowe. Czeczeni wygrali pierwszą wojnę czeczeńską, ale nie wygrali drugiej wojny, bo Rosja wykorzystała swój potencjał i czas, który uzyskała, podpisując na pozór niekorzystny dla siebie pokój. (...)

„Ze strony ukraińskiej będzie podjęta próba osiągnięcia zwycięstwa o charakterze strategicznym, to jest przesądającym o losie wojny. Żaden z dotąd osiągniętych sukcesów ukraińskich nie przesądza o losie wojny, bo nie łamie gotowości Rosji do jej kontynuowania. (...) Jeżeli strona ukraińska odniesie takie zwycięstwo, co nie jest rzeczą pewną, siądzie do stołu rozmów z mocnymi kartami. Tak więc nie będzie konieczne prowadzenie walki aż do zdobycia Sewastopola. Taki scenariusz jest możliwy, choć nie bardzo prawdopodobny, zwłaszcza że sojusznicy Ukrainy z USA na czele uważają, że scenariusz wojny do końca jest za daleko idący. Oczywiście, nastawienie USA też się może zmieniać, bo rozwój sytuacji czasie wojny prowadzi do stałej rewizji stanowisk. (...) Jednak wojna toczona do końca za cenę kompletnej degradacji kraju jest co najwyżej pyrrusowym zwycięstwem. (...) Dla Ukrainy jest ważne uzyskać jak najlepsze karty przed rozpoczęciem rozmów, ale to nie jest warunkiem pokoju. Z punktu widzenia Ukrainy warunkiem pokoju jest uzyskanie gwarancji systemu bezpieczeństwa już w ujęciu powojennym. To muszą być również gwarancje odbudowy kraju, i odbudowy potencjału wojskowego kraju. W ich myśleniu to jest warunek sine qua non jakiegokolwiek porozumienia z Rosją, bo jest jasne, że Rosjanie zaraz po

podpisaniu jakiegokolwiek umowy przystąpią odbudowy swojego potencjału. Ukraina też chce mieć takie możliwości. Zeleński i jego doradcy mówią, że ich kraj musi stać się Izraelem wschodu, czyli musi mieć silną, nowoczesną i zmodernizowaną armię pod bronią, ze społeczeństwem w systemie trochę przypominającym ten system obrony powszechnej, jaki jest w Izraelu czy w Szwajcarii. Drugim elementem pokoju wymaganym przez stronę ukraińską są gwarancje traktatowe. Tu jednak problemem jest to, że świat oraz sojusznicy Ukrainy, a w tym i Polska, nie śpieszą się z udzielaniem gwarancji traktatowych. Kijów oczekuje twardego sojuszu wojskowego, a nie poprzestawania jedynie na ogólnych deklaracjach. Takie deklaracje w postaci memorandum budapesztańskiego oni już mieli. Na te oczekiwania Kijowa na razie brak odpowiedzi. Tak więc Ukraina prowadzi przetarg nie tylko dotyczący relacji z Rosją, ale również relacji ze światem sojuszniczym. (...)

„PKB Ukrainy to 100 miliardów dolarów. PKB rosyjskie w tym roku prawdopodobnie zmniejszy się o 3,5%, co jednak nadal powoduje że rosyjskie PKB pozostaje piętnaście razy większe niż PKB ukraińskie. Gdyby to porównywać do parytetu siły nabywczej, to gospodarka rosyjska ma siłę tylko niewiele mniejszą, niż gospodarka niemiecka. Ukraina pozostawiona sama sobie nie będzie w stanie w sposób szybki odbudować swej pozycji. Podczas konferencji poświęconej odbudowie Ukrainy w Szwajcarii w czerwcu 2022 sam rząd Ukrainy przedstawił plany, aby w ciągu najbliższych 10 lat osiągnąć średni poziom wzrostu PKB 7,5%, co byłoby chyba najlepszym w świecie wynikiem, i wtedy jest w stanie dojść do poziomu PKB 200 miliardów dolarów, co mieli pod koniec roku 2021. Ale to będzie niezwykle trudne, bo pamiętajmy, że z Ukrainy wyjechało kilka milionów ludzi”.

A oto fragmenty rozmowy z gen. Waldemarem Skrzypczakiem (18-02-2023
<https://www.youtube.com/watch?v=fZuStVvLU-w>)

(w kontekście konferencji o bezpieczeństwie w Monachium) „Nie będzie nowego kształtu świata, nie będzie nowego kształtu Europy; co działo się na konferencji służy pełnej mobilizacji. Nie tylko w kontekście tego, co dziać się będzie na Ukrainie w niedalekiej przyszłości, ale będzie się działo również i w Europie, ponieważ nadchodzą trudne czasy, i nie mówię tu o jakichś wysiłkach militarnych, lecz o kryzysie gospodarczym, który wywoła na pewno kryzysy i polityczne, i społeczne. Symptomy tego już widać. Europa będzie pochłonięta kryzysem i tym, co się wokół tego będzie działo. Póki co, wszyscy skupiają się na Ukrainie i konsolidacji wysiłków; oby to przeistoczyło się w konkrety poza gadaniem i pyskówkami”. (...)

(przed przyjazdem Bidena do Warszawy) „Myślę, że Biden przyjeżdża po to, żeby pokazać Putinowi jedność Europy pod przywództwem Stanów Zjednoczonych. Biden zwołuje wszystkich tych, których chce przekonać do tego, że innej drogi nie ma. Jeżeli po jego wizycie Europa tego nie zrozumie, to nadal będziemy w takim chaosie politycznym, gdzie na scenach politycznych będą trwały licytacje. Może to przyczyni się do skonsolidowania pomocy i przeniesienia jej planowania w ciszę gabinetów”. (...)

Jako trzeci cytat z internetu podaję fragment wypowiedzi prof. Jerzego Marka Nowakowskiego w rozmowie z dr Jackiem Bartosiakiem (14-02-2023
https://www.youtube.com/watch?v=QPyhpd_Qb1U) Tu są treści uzupełniające obraz również o Białoruś.

„Od bitwy pod Połtawą z roku 1709 Rosja stawała się dla Europy elementem toksycznym, bo wprowadzała do europejskiego porządku swój ogrom. Rosja swoją wielkością ciążyła nad

Europą wymuszając na państwach europejskich zmianę ich polityki, imperializację polityki europejskiej. Wcześniej Europa to była grupa państw o mniej więcej zbliżonych potencjałach, które się nieustannie między sobą biły, ale trwały w równowadze, a przy tym trzymały się mitu jedności europejskiej. Przy całej ilości konfliktów, wojen religijnych i sporów dynastycznych, Europa do połowy XVIII wieku była rządzona w przekonaniu, że jest pewną całością. Ta całość została zakwestionowana przez Rosję i potem przez Napoleona. A Europa XIX wieku już była zupełnie zmieniona, właśnie pod toksycznym wpływem rosyjskim. Jak by się ta Rosja nie nazywała, czy Sowietami, czy Federacją Rosyjską, czy Rosją Carską, ten toksyczny wpływ cały czas infekował politykę europejską. W tej chwili Rosja, jeżeli odsunięta od Europy przez Ukrainę i Białoruś, ma szansę stać się państwem zewnętrznym wobec Europy. To jakby taka większa i groźniejsza Turcja. A w elitach europejskich trwa próba znalezienia odpowiedzi na to, co zrobić z Rosją. Europa nadal żyje mitem tego, że wrócimy do rozmów z Rosją demokratyczną. Christoph Heusgen, szef Forum Monachijskiego, udzielił ciekawego wywiadu dla „Welta”, gdzie twierdzi, że choć nie można rozmawiać z Putinem i jego ludźmi, to po ich odejściu będzie można wrócić do robienia interesów z Rosją, do dyskusji o bezpieczeństwie i tak dalej. (...) Pojawiła się szansa pozbycia się Rosji z Europy. Nie pozbycia się Rosji z polityki, ale trwałego pozbycia się jej z Europy. Powinniśmyłożyć sporo wysiłku, aby przekonać do tego i Amerykanów, i Europejczyków, a w tym Niemców i Francuzów. (...) W nowej architekturze bezpieczeństwa winniśmy widzieć zjednoczoną Europę od Donu do Atlantyku, z Białorusią i Ukrainą, i to jest w istocie realizacja wizji Huntingtona, z jedną jednostką cywilizacyjną Europa, choć obejmującą również swe prawosławne kresy. (...)

„Niemcy mają we krwi szukanie sojuszu z Rosją, natomiast pozostałe państwa europejskie nie mają zdania w tej kwestii, wahają się pomiędzy uznaniem Rosji za uczestnika gry europejskiej, a uznaniem, że Rosja może być poza Europą. (...) Polska musi mówić jednym głosem z regionem, a w tym szczególnie ze Skandynawią. Kiedy powiedziałem moim przyjaciółom w Szwecji, że mamy szansę odwrócić wynik bitwy pod Połtawą, to bardzo im się to spodobało. Potrzebujemy solidarnego głosu Europy, zapewne rozpisanego na poszczególne głosy, powiązanego z dotarciem do obywateli, do społeczeństw, z opowieścią o kulturze i o historii, a w tym o różnych aspektach toksyczności Rosji. (...)

„Polska myśl polityczna była uwięziona w paradygmacie walki o niepodległość i cały czas z tego paradygmatu tak naprawdę nie wyszła. Nieustannie do tego w różnych narracjach wracamy. Potrzebujemy odbudowy polskiego myślenia politycznego ze zdolnością do kreowania ambitnych koncepcji politycznych, nie obliczonych na efekt piarowy dwutygodniowy, lecz na jedno czy dwa pokolenia. (...) Potrzeba solidarnego działania polskich elit politycznych, (...) wojna polsko-polska paraliżuje jakikolwiek dyskurs. Nasza klasa polityczna, bez względu na to o kim mowa, jest kompletnie nie zainteresowana polityką zewnętrzną Polski. (...) Drugie, co potrzebne, to dialog środowisk intelektualnych, naszych słabiutkich think-tanków oraz tej części wspólnoty akademickiej, która jest zainteresowana jakimkolwiek dyskursem, i dopiero z tego może się urodzić bardziej precyzyjna wizja, obejmująca również opis przyszłych relacji polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich. Coraz częściej słyszymy z Kijowa, że wprawdzie kochamy was, Polacy, ale konkretne sprawy to my będziemy załatwiali w Waszyngtonie, Berlinie, Brukseli i Paryżu. (...)

„Mam wrażenie, że Ukraina ma własny projekt białoruski, czemu przyglądam się z zalem. Władze ukraińskie ignorują, a wręcz kontruują demokratyczny ruch białoruski. (...) W mojej ocenie to ma dwie przyczyny. Po pierwsze, Ukraińcom bardzo zależy na tym, żeby Białoruś Łukaszenkowska nie weszła do wojny. A po drugie, Ukraina tworzy swoją własną emigrację białoruską, na bazie Pułku Kalinowskiego, ale nie tylko, bo niedawna wizyta legendarnego przywódcy białoruskiego Zianona Pazniaka w Kijowie wskazuje, że Ukraińcy chcą również

zdobyć pewną legitymację polityczną starych białoruskich środowisk opozycyjnych. Zapewne Polska powinna znaleźć sposób komunikowania się przynajmniej z jakąś częścią elity rządzącej Białorusi. (...) Obawiam się, że jeżeli Putin przegra na Ukrainie, to będzie się starał doprowadzić do „Anschlusu” Białorusi. Przynajmniej tu ogłosi sukces. Białoruś spadła z agendy politycznej świata zachodniego, co może Putinowi ułatwić jej wchłonięcie. A polityczne rozwiązanie w sprawie odsunięcia Rosji od Europy zapadnie nie na Ukrainie, lecz Białorusi. Białoruś skręcająca choćby powoli, choćby z wahaniem na Zachód, jest gwarancją tego, że Rosja wypada z obiegu europejskiego. Nie jest przypadkiem to, że wszystkie wojny z Rosją toczyły się tak naprawdę o Bramę Smoleńską. To jest kluczowy punkt rosyjskiej głębi strategicznej. Bez Białorusi i bez Ukrainy Rosja przestaje być imperialnym mocarstwem, co z kolei byłoby przysługą dla samych Rosjan, bo musieliby się wreszcie zająć uporządkowaniem wewnętrznym własnego państwa, zamiast ekspansji. (...) Powinno być tak, że przynajmniej część polskich elit politycznych utrzymuje kontakt z ekipą Łukaszenki, aby znaleźć pęknięcia w monolocie władzy. (...) Po drugie, powinniśmy prowadzić przemyślaną politykę wobec białoruskiej emigracji oraz opozycji politycznej. Właściwie jedyne co dotąd dobrze robimy to Program Kalinowskiego, program stypendialny dla białoruskich studentów i naukowców włączający ich w polski obieg naukowy i intelektualny. Natomiast już opieka nad białoruską opozycją polityczną wygląda bardzo niezadowolająco”.

* * *

Nie dlatego tu spisałem z YouTube wszystkie powyższe słowa, że się z nimi we wszystkim zgadzam, ale po to, abyśmy podczas zajęć PUNCS 25 lutego mogli się do nich odnieść. Przytoczone wyżej fragmenty wypowiedzi trzech wybitnych komentatorów wojny ukraińskiej wskazują na wagę wymiaru gospodarczego. Marek Budzisz przestrzega przed zagrożeniem upadku gospodarczego Ukrainy. Niezależnie od tego gen. Waldemar Skrzypczak przestrzega przed zagrożeniem kryzysu gospodarczego Europy, po części spowodowanego wojną na Ukrainie. Z kolei Jerzy Nowakowski wskazuje na konieczność wielkiej aktywności Polski w naszym regionie, łącznie ze Skandynawią, ale również na kierunku Trójkąta Weimarskiego, co jednak dziś wydaje się trudne.

Dla nas skupionych wokół działań Instytutu Myśli Schumana to przypomina o głębokim rozdziewie między obecnym stanem gospodarek i ustrojów politycznych Europy a koncepcjami, jakie Czcigodny Sługa Boży Robert Schuman i jego koledzy przedstawiali na rzecz rozwoju kontynentu. Gdy dostrzegamy symptomy kryzysu, warto, byśmy się zastanawiali, co i jak powinno być budowane w inny sposób, niż do tego doprowadziła ideologia neoliberalna oraz lewackie usiłowania niszczenia rodziny i tożsamości narodowej. Z kolei dla Ukrainy poważnym zagrożeniem jest perspektywa powrotu do oligarchizacji państwa połączonej z odsuwaniem obywateli od poczucia bycia gospodarzami własnej ojczyzny. Na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej mamy zazębienie tych dwóch syndromów: zachodniej ideologizacji oraz wschodniej oligarchizacji. Również w tych krajach, które po roku 2004 przystąpiły do Unii Europejskiej, nie brakuje oligarchów, co nakłada się na swoiste działania neokolonialne ze strony potęg gospodarczych Zachodu. W świetle wyzwań tym większa u nas jest potrzeba sięgać do dobrych koncepcji Roberta Schumana i szerokiego środowiska myśli chrześcijańsko-społecznej. Nowakowski słusznie tu wskazuje na szansę zbudowania Europy pozbawionego rosyjskiego elementu toksykującego. To się pokrywa z moim prywatnym przekonaniem, na co wprawdzie nie mam dowodów, że brukselskie utopie ideologiczne i odrzucenie myśli Schumana już od lat były finansowane z Kremla.

Warto zacząć od tego, że jako środowisko schumanowskie, choćby jak dotąd nieliczne i dopiero się organizujące, mamy prawo zajmować pozycję autora i realizatora własnych

koncepcji, a może raczej dostosowanych do wyzwań współczesności koncepcji Roberta Schumana. Zazwyczaj ludzie myślą w ten sposób: niech ministrowie coś zrobią. Być może panowie Budzisz i Nowakowski myślą: kiedy ja zostanę ministrem, wtedy coś zrobię. A prawidłowy sposób myślenia, zgodny z tym, co papież Pius XI pisał o zasadzie pomocniczości, jest taki: wszyscy jesteśmy współgospodarzami i na nas wszystkich spoczywa obowiązek działać, stosownie do swych możliwości. Tym samym, mamy i prawo, i równocześnie obowiązek mieć własny pogląd na sprawy powojennej odbudowy Ukrainy i Trójmorza, podejmując wysiłek na tych polach, do których mamy dostęp. I właśnie o tym warto, abyśmy dyskutowali podczas nadchodzących zajęć PUNCS 25 lutego 2023.

Podjęcie schumanowskie musi wiązać się z opieraniem na Ewangelii. Tutaj ktoś by mógł utyskiwać, że za życia Roberta Schumana kościoły były pełne, zaś dziś pustoszeją, tak więc nie ma kim wdrażać Ewangelii. Na to od razu odpowiadajmy, że może dlatego pustoszeją, gdyż sami świeccy przestali działać na rzecz szerzenia Królestwa Niebieskiego i przeszli na pozycje konsumentów, klientów, ograniczających swą religijność tylko do sfery doznań uczuciowych. Jeżeli my damy dobry przykład naszym działaniem, to możemy spowodować, iż kościoły ponownie zaczną się zapełniać. Tym bardziej to uwyrażnia, jak wielka na nas spoczywa odpowiedzialność.

Na zajęciach 25 lutego powinniśmy przede wszystkim dyskutować o tym, co my sami możemy zrobić. Tym samym nie traćmy zbyt dużo czasu na roztrząsanie o przyszłych decyzjach politycznych wielkich graczy, lub też o teoretycznych dywagacjach prawnych. Zobaczmy obywateli Ukrainy i spójrzmy na siebie, czy są jeszcze dalsze pola, w których możemy ich wspierać. Wydaje mi się, że takim dotąd nie zagospodarowanym polem jest podpowiadać Ukraińcom, w jaki sposób mądrze budować własną gospodarkę, struktury społeczne, siły oddziaływania kultury, a także mechanizmy zapewniające szerokie polityczne zaangażowanie obywateli. To samo dotyczy kierunku białoruskiego. Zapewne najlepszym sposobem podpowiadania byłoby pokazać wszystko na własnym przykładzie, bo u nas w Polsce mamy jeszcze wiele do pozamiatania. Mało tego, owo mądre budowanie powinno dotyczyć całego Trójmorza, bo dla pozyskiwania siły wspólnotowej solidarności my wszyscy musimy się leczyć tak z syndromu homo sovieticus, jak i z egoizmu neoliberalnego.

Dziś, w niedzielę 19 lutego, gdy piszę te słowa, Kościół przedstawia czytanie z Mt 5, 38-48 wskazujące, że Boże słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i Bóg zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Nie zatrzymujmy się na sprawach rewanżu za krzywdy, a nawet za ludobójstwo. Podyskutujmy, co byłoby w stanie pociągnąć za sobą ludzkie serca w kierunku dobra. Ponad planami rozwijanymi przez polityków i generałów jest jeszcze plan Maryi, która w Fatimie wezwała do nawrócenia Rosji. Sądzę, że to nawrócenie ma przyjść za pośrednictwem Ukrainy, chyba że się mylę i podczas dyskusji PUNCS 25 lutego mi to wykażecie. Tak czy inaczej, musimy rozeznawać, czy Maryja ma dla nas dziś zadanie, jakie powinniśmy podjąć. Z nadchodzących zajęć będę najbardziej zadowolony, gdy pod ich koniec zdołamy zarysować program naszego dalszego działania na rzecz budowania pokoju i pomyślności Europy, prowadząc owocną dyskusję w rocznicę eskalacji rosyjskiej agresji na Ukrainę.

dr Marek Oktaba